

Afryka stawia na cenzurę

15 maja 2011

Jest to znacznie łatwiejszy sposób rozwiązania problemu niezadowolenia społecznego niż przeprowadzanie bolesnych reform, w tym także politycznych. Blokując obywatelom możliwość komunikowania się, zniechęca się ich do działania.

Stosowanie cenzury służy niedopuszczeniu, by pewne informacje dotarły do obywateli. W przypadku sieci ma to związek m.in. z serwisami umożliwiającymi nawiązanie komunikacji, takimi jak chociażby serwisy społecznościowe. Ten produkt ostatnich lat odegrał pewną rolę w niedawnych rewolucjach w Tunezji i Egipcie. Władze próbowały blokować dostęp do internetu, co częściowo im się udawało, jednak nie powstrzymało to obywateli.

Kraje, gdzie do przewrotów nie doszło, dmuchają jednak na zimne. Blokowanie stron internetowych jest zjawiskiem coraz bardziej powszechnym w Afryce, także na południe od Sahary. Zjawisku przyjrzała się katarska telewizja Al-Jazeera.

W Etiopii cenzura sieci jest powszechna i to pomimo faktu, że dostęp do internetu ma zaledwie pół procenta mieszkańców tego państwa. Blokowane są strony opozycji, niezależnych serwisów informacyjnych oraz organizacji broniących praw człowieka. Władze ostatnio sabotowały także wydarzenie UNESCO organizowane w ramach Światowego Dnia Wolności Prasy – niezależni dziennikarze zostali zastąpieni przez wskazanych przez Addis Abebę.

14 kwietnia Komisja Komunikacji Ugandy nakazała dostawcom internetu zablokowanie na 24 godziny dostępu do Facebooka i Twittera. Wszystko z powodu protestu o nazwie „Walk to Work” (pol. Spacerem do pracy), mającego zwrócić uwagę na rosnące ceny paliwa oraz żywności. W uzasadnieniu, do którego dotarła gazeta Daily Mirror, napisane było, że prośba motywowana jest

chęcią zminimalizowania wykorzystania mediów mogących prowadzić do eskalacji przemocy.

Blokada ostatecznie nie została wprowadzona. Stojący na czele policji Andrew Kaweesi nazwał aktywność w sieci wymysłem Zachodu i wezwał do stworzenia prawa, które zapobiegłoby niewłaściwemu wykorzystaniu środków komunikacji celem ochrony wartości społecznych i tożsamości narodowej. Odczytać to można jako wstęp do wprowadzenia cenzury.

Blokowanie jest stosowane także na Wybrzeżu Kości Słoniowej – ofiarą tej praktyki padły strony przeciwne byłemu już prezydentowi Laurentowi Gbagbo. Burundi czy Egipt cenzury w sieci nie stosują, jednak aresztowania niepoprawnych politycznie internautów nie są tam rzadkością. Sudan wykorzystuje serwisy społecznościowe, by tropić przeciwników władz.

Dostęp do sieci posiada obecnie niespełna 6 proc. mieszkańców Czarnego Lądu. Można więc mieć wątpliwości co do sensowności podejmowanych przez władze działań – w końcu niewielki jest odsetek populacji, do której w ten sposób można dotrzeć. Najwyraźniej więc jest to działanie wyprzedzające, mające nie dopuścić do tego, w jaki sposób nowe media wykorzystywane są na Zachodzie.

Przykład Chin pokazuje, że odpowiednia kontrola może skutecznie ograniczyć działalność nieprzechylnych władzom grup społecznych. Z drugiej jednak strony Afryce zależy także na uznaniu (i pomocy finansowej, rzecz jasna) ze strony Europy czy Stanów Zjednoczonych. W tej sytuacji występowanie przeciwko wolności wypowiedzi obywateli nie wydaje się rozwiązaniem najbardziej racjonalnym. Wydaje się jednak, że dla wieloletnich dyktatorów jest to jedyny sposób na trwanie u władzy.

Opracowanie: Michał Chudziński
Na podstawie: Al-Jazeera

Źródło: [Dziennik Internautów](#)